

RECENZJE

PAWEŁ CIOLKIEWICZ

„Człowiek i agresja – Głosy o nienawiści i przemocy – Ujęcie interdyscyplinarne”,
Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002 (praca zbiorowa)

Książka *Człowiek i agresja* jest efektem comiesięcznych dyskusji, jakie odbywały się pomiędzy październikiem 1999 a czerwcem 2001 roku w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, w ramach seminarium poświęconego agresji. Zawiera ona szereg tekstów napisanych przez naukowców reprezentujących różne dziedziny wiedzy: historię, psychologię, socjologię, prawo czy też biologię. Interdyscyplinarny charakter wydawnictwa uznać należy za jego atut, szczególnie w sytuacji, gdy coraz trudniej jest się porozumieć między sobą nawet badaczom, którzy funkcjonują w ramach tej samej dziedziny.

Książka składa się z czternastu rozdziałów poprzedzonych *Przedmową* Stefana Amsterdamskiego. Prezentuje on ideę seminarium, jaką było wielostronne spojrzenie na problem agresji, a nie dogłębne analizowanie go z jednej tylko perspektywy. Trzy ostatnie teksty napisane przez Jerzego Jedlickiego, Janusza Reykowskiego i Włodzimierza Wesołowskiego stanowią podsumowanie rozważań zawartych w książce. Jerzy Jedlicki w swoim *Słowie końcowym* stara się uzasadnić wybór problematyki agresji, jako wiodącego motywu seminarium. Jego zdaniem temat ten pozwala na znalezienie płaszczyzny, na której mogą ze sobą dyskutować zarówno przyrodnicy, jak i humaniści. Autor podkreśla także, że możliwe jest złagodzenie sprzeczności pomiędzy teoriami odwołującymi się do czynników ewolucyjno-genetycznych oraz teoriami szukającymi uwarunkowań ludzkiego działania w kulturze i organizacji społecznej. Warunkiem jest jednak odrzucenie radykalnego i apodyktycznego traktowania skrajnych koncepcji. Podobny charakter ma ostatni tekst, autorstwa Włodzimierza Wesołowskiego (*Kilka słów na zakończenie*). Janusz Reykowski próbuje z kolei uporządkować analizy pojawiające się w książce (*O czterech poziomach regulacji zachowań agresywnych u człowieka*). Wyróżnia on w tym celu cztery poziomy regulacji zachowań: *biologiczny, psychologiczny, społeczny* oraz *makros społeczny*. Idąc tym tropem omawiam poszczególne teksty zawarte w książce, wpisując każdy z nich w jeden z poziomów. Nie trzymam się zatem kolejności, w jakiej pojawiają się one w książce.

Poziom *biologiczny* jest reprezentowany przez artykuł Piotra Stępnia pt. *Genetyka agresji*. Autor dokonuje skrótego przeglądu badań z zakresu genetyki agresji, jakie zostały przeprowadzone w ciągu ostatnich lat. Zdaniem Stępnia u podstaw agresywności ludzi leżą uwarunkowania genetyczne, zatem wszelka działalność zmierzająca do zmiany zachowań agresywnych, jest z góry skazana na porażkę. Podejmując próby wcielenia w życie zasady miłości bliźniego, działamy bowiem przeciw jednemu z najsilniejszych instynktów ludzkich.

Psychologiczne aspekty agresji rozpatrywane są w pięciu artykułach. Adam Frączek opisuje i próbuje wyjaśnić zjawisko agresji występującej na poziomie relacji pomiędzy jednostkami i małymi grupami społecznymi (*Agresja interpersonalna: opis i analiza z perspektywy psychologii społecznej*). Autor przedstawia trzy konteksty lokowania aktów agresji w ramach psycho-

logii. Pierwszy z nich dotyczy indywidualnych relacji ludzi „tu i teraz” (np. X maltretuje żonę, Y zastrzelił Z, itp.). Drugi kontekst odnosi się do relacji pomiędzy grupami społecznymi „tu i teraz” (np. walki pseudokibiców, aktywność agresywnych gangów młodzieżowych). Ostatnim kontekstem przejawiania się agresji jest rozwój ontogenetyczny człowieka, zawierający m.in. szereg doświadczeń socjalizacyjnych. Doświadczenia te często powodują pojawianie się skłonności do działań agresywnych (np. związek pomiędzy stosowaniem kar cielesnych w stosunku do dzieci a skłonnością do zachowań agresywnych w późniejszym okresie ich życia).

Maria Jarymowicz analizuje mechanizmy agresji, którą traktuje jako emocję mogącą prowadzić do agresywnych czynów (*Poszukiwania źródeł ludzkiej agresywności w wiedzy o ludzkich emocjach*). Podkreślić należy postulowaną przez autorkę zależność pomiędzy czynem a emocjami. Otóż możliwe są sytuacje, w których zachowaniom agresywnym nie towarzyszą emocje złości, z drugiej zaś strony uczucie złości nie zawsze wiąże się z działaniami agresywnymi. Szczególnie ważną jest druga z wymienionych powyżej okoliczności. Świadczyć może ona o tym, że możliwe jest – wbrew temu, co twierdził cytowany powyżej Stępień – skuteczne ograniczanie zachowań agresywnych. Powstaje jednak wątpliwość, o której autorka nie wspomina, dotycząca tego, jak długo człowiek może nosić w sobie takie emocje, jak złość, poczucie wściekłości i krzywdy, bez okazywania najmniejszych nawet przejawów agresji. Wydaje się, że wcześniej czy później musi nastąpić „wyładowanie”, zwłaszcza, gdy zajdą jakieś dodatkowe okoliczności. Może nawet im dłużej trwają okresy spokoju, tym większego wybuchu agresji można się po nich spodziewać?

Próbę odczytania myśli Zygmunta Freuda, jako filozoficznej koncepcji umożliwiającej przewyciężenie sporu o źródła samoistnej agresji, czyli okrucieństwa, podejmuje Andrzej Leder (*Okrucieństwo – ludzkie, arcyludzkie*). Wymienia on trzy zasadnicze formy agresji: instrumentalną, obronną i samoistną. Agresja instrumentalna jest sposobem realizacji określonego celu, zaś ewentualny ból i cierpienie zadane w tym przypadku innym osobnikom są jedynie efektem ubocznym działań. Agresja obronna jest z kolei reakcją na zagrożenia, której z reguły towarzyszy poczucie wściekłości. Agresja samoistna, określaną mianem okrucieństwa, stanowi natomiast cel sam w sobie. Leder przedstawia spór dotyczący źródeł teźe agresji, w którym istnieją dwa zasadnicze stanowiska. Według przedstawicieli pierwszego, okrucieństwo jest efektem biologicznych uwarunkowań organizmu ludzkiego, natomiast reprezentanci stanowiska drugiego utrzymują, że agresja samoistna jest skutkiem oddziaływań społecznych i środowiskowych. Do przewyciężenia tych sprzeczności autor wykorzystuje dokonaną przez Fromma interpretację koncepcji Freuda, gdyż pozwala ona, jego zdaniem, na zrozumienie sposobu, w jaki agresja uwarunkowana biologicznie (instrumentalna i obronna), przekształca się u człowieka w agresję samoistną. Kluczowe dla koncepcji Freuda jest pojęcie kateksji („obsadzenia”), którą określić można jako zdolność zmieniania znaczeń rzeczy, nadawania im pewnych sensów, odbierania innych i ich przechowywania. W przypadku człowieka bowiem następuje zmiana funkcji, jaką spełnia agresja: z przystosowawczej na sensotwórczą. To właśnie sensotwórcza funkcja agresji umożliwia rozwiązywanie konfliktów wewnętrznych.

Zdzisław Majchrzyk analizuje uwarunkowania zaburzeń psychicznych pojawiających się u sprawców przestępstw w reakcji na popełniony czyn (*Stosunek do czynu agresywnego – postawy obronne jako wyraz relatywizmu w ocenie zachowań zabronionych u sprawców zabójstw i innych przestępstw w latach 1960–1970 i 1991–1997*). Zdaniem autora mamy obecnie do czynienia ze spadkiem liczby zaburzeń reaktywnych w grupie przestępców agresywnych, zwiększa się natomiast ich liczba u osób oskarżanych o przestępstwa gospodarcze, jakie pojawiły się na masową skalę dopiero po 1989 roku. Ta tendencja wymaga analizy mechanizmów

zmniejszania lub całkowitego odrzucania poczucia winy i odpowiedzialności za popełniane przestępstwa. Autor uważa, że zmiany struktury zaburzeń reaktywnych wynikają głównie z uwarunkowań społecznych, politycznych i ekonomicznych. Ważna jest także nieprawidłowa socjalizacja osób, które uzyskują możliwości relatywnej interpretacji prawa. Wydaje się, że tezy autora są bardzo aktualne szczególnie dziś, gdy lekceważenie prawa można obserwować głównie, dzięki środkom masowego przekazu, niemal każdego dnia.

Artykuł Janusza Reykowskiego pt. *Autorytaryzm a agresja wobec swoich i obcych*, umieścić należy na styku poziomu *psychologicznego* i *społecznego*. Autor stara się uzasadnić pogląd, że autorytaryzm jest jednym z ważnych psychologicznych wyznaczników wrogości i agresji w stosunkach międzygrupowych. Autorytaryzm jest syndromem trzech postaw. Pierwsza z nich, „autorytarna uległość”, to gotowość do bezrefleksyjnego podporządkowania się autorytetom funkcjonującym w społeczności. Druga z postaw, określana mianem „konwencjonalizmu”, wiąże się z bezkrytyczną aprobatą dla tradycyjnych norm obowiązujących w społeczeństwie. Jako trzecia wymieniona jest „agresja autorytarna”, czyli skłonność do działania na szkodę osób, które naruszają istniejący porządek.

W kontekście relacji pomiędzy autorytaryzmem i agresją najważniejszą kwestią jest to, czy autorytaryzm należy uznać za główne źródło agresji, czy też postawa autorytarna jedynie ułatwia w pewnych okolicznościach wyrażanie agresji. Zdaniem autora istnieją argumenty na rzecz obu poglądów. Autorytaryzm ułatwia wyrażanie agresji wobec odmienności, dlatego, że opiera się na ujmowaniu rzeczywistości w kategoriach „swoich” i „obcych”. W stosunku do „obcych” normy moralne oraz mechanizmy kontrolowania zachowań agresywnych obowiązujące z mniejszą siłą, są oni zatem bardziej narażeni na atak. Autorytaryzm można jednak również uznać za główne źródło agresji, gdyż wszystko, co narusza porządek normatywny obowiązujący w danej społeczności, budzi niepokój i gniew. Stąd zaś tylko krok do agresji.

Istnieją trzy zasadnicze, niewykluczające się wzajemnie, hipotezy dotyczące źródeł autorytaryzmu. Według pierwszej z nich – hipotezy socjalizacji – głównym źródłem postaw autorytarnych jest zespół oddziaływań, jakim człowiek podlega w domu czy też w szkole. Druga z hipotez opiera się na założeniu, że doświadczenia emocjonalne wczesnego okresu życia tworzą podłoże dla postaw autorytarnych. Według trzeciej hipotezy autorytarna struktura umysłu występuje u osób, mających trudności z intelektualnym opanowaniem społecznego doświadczenia.

Autor wyraża wątpliwości dotyczące dokonywania podziału na osoby autorytarne i nieautorytarne, bowiem w pewnych sytuacjach każdy może wykazywać cechy charakterystyczne dla autorytarnej struktury umysłu. Autorytaryzm staje się wówczas mechanizmem pełniącym funkcje przystosowawcze i umożliwiającym funkcjonowanie osobowości w warunkach zbyt skomplikowanych na ich całościowe i systematyczne przeanalizowanie. Poza tym poziom autorytaryzmu, może zmieniać się wraz ze zmianą ról społecznych. Być może najważniejszym wnioskiem płynącym z rozważań Reykowskiego jest stwierdzenie, że na poziom autorytaryzmu można wpływać, podnosząc go lub obniżając. Powstaje jednak pytanie, jakie działania należy podejmować w określonych sytuacjach, żeby skutecznie modyfikować poziom autorytaryzmu. Istnieje tu także pewne niebezpieczeństwo związane z tym, że nie wszystkim, którzy dysponują środkami do kształtowania postaw autorytarnych zależy na redukowaniu tego zjawiska.

Trzeciego z poziomów, czyli poziomu *społecznego*, dotyczą dwa artykuły. Aleksandra Jasińska-Kania, autorka tekstu pt. *Agresja i przemoc w konfliktach narodowych i etnicznych* podejmuje problematykę roli, jaką w sporach pomiędzy narodami i grupami etnicznymi odgrywają

przemoc i agresja. Zdaniem autorki problematyką agresji w relacjach pomiędzy narodami i grupami etnicznymi warto się zajmować z kilku przyczyn. Po pierwsze agresja stosowana w tego rodzaju konfliktach ma charakter masowy, zorganizowany oraz posiada moralną, ideologiczną i prawną legitymizację jednej ze stron sporu (druga strona z reguły odmawia legitymizowania konfliktu). Po drugie agresja i przemoc w tego rodzaju konfliktach jest wyjaśniana poprzez odwoływanie się do różnych uwarunkowań (genetycznych, biologicznych, socjologicznych, antropologicznych bądź historycznych). Po trzecie wreszcie, ze względu na skalę agresji duże znaczenie mają w tym przypadku wszelkiego rodzaju próby poszukiwania rozwiązań tego problemu.

Uwarunkowania i konteksty, w jakich pojawia się obecnie agresja wśród młodzieży stanowią przedmiot tekstu Barbary Fatygi (*Agresja, przemoc i indywidualizm ego-sekularny*). Autorka rozpoczyna od refleksji na temat tego, w jakim stopniu społeczne przekonanie o narastającej ostatnio agresji wśród młodzieży jest efektem rzeczywistej sytuacji, a w jakim wynika z określonego sposobu przedstawiania młodzieży przez media. Postawienie tego problemu stanowi jedynie punkt wyjścia, bowiem podstawą rozważań autorki są wyniki badań dotyczących m.in. działalności placówek wychowania pozaszkolnego, stylów życia młodzieży czy też światopoglądów młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Na podstawie obserwacji i analiz autorka stwierdza, że wśród młodzieży coraz częściej występują postawy indywidualistyczne. Jest to jednak indywidualizm specyficzny, który nie wyklucza działania zbiorowego, uzależnionego jednak od kaprysów poszczególnych osób biorących udział w takim działaniu. Indywidualizm, o którym mówi Fatyga, cechuje się ponadto egotyzmem, wiarą (zazwyczaj bezpodstawną) we własne siły, a jednocześnie nieufnością – często graniczącą ze strachem – wobec otoczenia. Tak zdefiniowany indywidualizm, określa autorka mianem indywidualizmu ego-sekularnego, zaś jego źródła doszukuje się głównie w osamotnieniu młodych ludzi. Na podstawie wyników badań stwierdza ona, że istnieją podstawy do przyjęcia tezy, iż młodzież została „porzucona” przez starszych (rodziców, opiekunów), którzy nie otaczają jej należyłą opieką.

Na poziomie *makrospołecznym*, którego dotyczy siedem omawianych poniżej artykułów, mamy do czynienia z działaniem uregulowań znajdujących się w sferze kultury i strukturach państwowych. Jeżeli chodzi o kulturowe regulatory zachowań agresywnych, to mamy tu do czynienia z kodeksami moralnymi, zawierającymi różnego rodzaju nakazy, zakazy i ograniczenia dotyczące określonych zachowań. Ważnym aspektem kulturowych regulacji zachowań są również przemiany następujące w tym obszarze na przestrzeni dziejów. Szczególną rolę w kontroli agresji odgrywa państwo i jego instytucje. Chodzi tu o takie m.in. czynniki, jak legislacja, kontrola parlamentarna czy też kontrola sprawowana przez media.

Tekst Hanny Zaremskiej *Historia przemocy w Europie średniowiecznej i nowożytnej* zawiera analizę obrazu średniowiecza, jako epoki, w której przemoc i agresja są obecne we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przemoc występująca w tym okresie wiązana jest w społecznej świadomości ze środowiskami marginesu, co pozwala uchronić przed oskarżeniami „trzon społeczeństwa”. Celem podjęcia analizy zjawiska przemocy nie jest jednak chęć podważania poglądu o wszechobecności agresji w średniowieczu, lecz ukazanie, w jakim stopniu wynika on z niewłaściwego zrozumienia kontekstu zjawisk historycznych.

Daniel Grinberg w tekście *Problematyka przemocy związanej z tzw. erą przemysłową (Industrial Age) w perspektywie Nowej Historii Społecznej oraz socjologii historycznej* dokonuje przeglądu literatury historycznej i przedstawia przemiany zachodzące w tym obszarze. Jeszcze w początkach XX wieku badania historyczne koncentrowały się wyłącznie na ważnych z punktu widzenia dziejów wydarzeniach. Zmiana perspektywy nastąpiła w latach pięćdziesiątych. Do

głosu doszli przedstawiciele tych grup, które dotąd były niezauważane i marginalizowane w dyskursie historycznym. Ważnym tematem rozpraw historycznych stały się problemy „zwykłych ludzi”. Zmiana perspektywy odnosiła się także do spojrzenia na zjawisko przemocy. Badacze zaczęli dostrzegać problem istnienia przemocy odgórnej, czyli zalegalizowanej i stosowanej przez państwo.

Tekst pt. *Przemoc ze względu na płeć jako problem społeczny i jako przestępstwo*, autorstwa Eleonory Zielińskiej, podejmuje problematykę zachowań dewiacyjnych, mieszczących się w ramach „przemocy ze względu na płeć”. Na gruncie kryminologii mamy do czynienia z dwoma zasadniczymi tendencjami w ujmowaniu przemocy. W rozumieniu szerszym przemoc, to działania wywierające u ofiary określone skutki fizyczne i psychiczne. Z kolei w przypadku wąskiego ujmowania tego zjawiska przyjmuje się, że o przemocy możemy mówić tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z rzeczywistym użyciem siły fizycznej wobec człowieka, bądź też z zastosowaniem groźby jej użycia. Nie ma przy tym znaczenia, czy działanie sprawcy miało charakter instrumentalny, czy też stanowiło cel sam w sobie. Zdaniem autorki wąskie ujmowanie przemocy, dominujące m.in. w polskiej literaturze przedmiotu, staje się bezużyteczne w przypadku przemocy ze względu na płeć.

Autorka podkreśla konieczność zwiększenia uwagi dotyczącej omawianego rodzaju przemocy, gdyż charakteryzuje się on wysoką „ciemną liczbą”. Oznacza to, że znaczna część przypadków z tego zakresu pozostaje nieujawniona. W związku z tą niekorzystną sytuacją konieczne staje się takie zmodyfikowanie prawa, by mogło stać się ono skutecznym środkiem zwalczania przemocy ze względu na płeć. Nie bez znaczenia są podejmowane przez kryminologów wysiłki, których celem jest prowadzenie badań w tym obszarze, a także upowszechnianie ich wyników w środkach masowego przekazu. Działania takie powinny zdaniem autorki doprowadzić do zmiany przepisów prawnych oraz społecznej świadomości w tym zakresie.

Problematykę agresji, jaka pojawiła się w polskim życiu politycznym po 1989 roku, podejmuje Edmund Wnuk-Lipiński (*Agresja w polityce*). Szczególnej krytyce jest poddany obóz postsolidarnościowy, w ramach którego można było zaobserwować nieustanne dokonywanie się coraz to nowych podziałów. W tej części klasy politycznej konkurencja, walka i konflikty zdecydowanie dominują nad harmonią i kooperacją. Ponadto mało stabilne i oparte na nietrwałych podstawach jest przywództwo. Wnuk-Lipiński opisuje te zjawiska odwołując się do pojęcia „agresji wewnątrzgrupowej”. Zdecydowanie inaczej sytuacja wygląda natomiast, jego zdaniem, w przypadku ugrupowań postpeerelowskich, czyli SLD i PSL. Sytuację porządku i dyscypliny panującą w tych partiach autor przeciwstawia właśnie atmosferze ciągłej walki toczzonej w ramach obozu solidarnościowego.

Ewentualne wątpliwości dotyczyć mogą ostrego przeciwstawienia cech ugrupowań solidarnościowych i postpeerelowskich. Oczywiście jest, że na tle wiecznie skłóconych i podzielonych środowisk prawicowych, SLD jawiło się jako monolit, ale warto dodać, że na tym tle nie można było prezentować się inaczej. Trudno także negować tezę, że w ramach obozu solidarnościowego następowały po 1989 roku i następują nadal podziały, dla których trudno czasami znaleźć racjonalne uzasadnienie, ale z drugiej strony nie jest też tak, by w ugrupowaniach lewicowych panowała niczym niezakłócona dyscyplina. Być może w okresie, kiedy powstawał tekst różnice w tym zakresie pomiędzy tymi dwoma obozami były bardziej widoczne, jednak dziś, w kontekście mnożących się nieporozumień i konfliktów występujących wewnątrz SLD, należałoby zrewidować ten pogląd. Wydaje się bowiem, że wizerunek SLD, jako monolitu politycznego rozpada się spektakularnie na naszych oczach. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wykorzystanie biologicznej metafory agresji „wewnątrzgrupowej” do analizy relacji panują-

cych w środowiskach postsolidarnościowych miało stanowić raczej impuls do dalszej dyskusji, niż systematyczną analizę problemu.

Rozważania Edmunda Wnuka-Lipińskiego uzupełnia w pewnym sensie tekst Michała Głowińskiego pt. *Mowa agresji*. Autor zajmuje się językiem stosowanym do przekazywania treści o charakterze agresywnym w celach propagandowych. Podstawowym kryterium zaliczenia danej wypowiedzi do mowy agresji jest sposób jej użycia. Z mową agresji mamy do czynienia tylko w przypadkach, w których wypowiedziom towarzyszą „poważnie żywione intencje” i określone działania. Z tych właśnie względów autor nie zalicza do mowy agresji wypowiedzi typu: „Monika, ty suko! Ręce na maskę! Zrewidować dokładnie! Kasa dla nas!”, gdyż słowa te padają z ust dzieci podczas zabawy na żoliborskiej uliczce willowej. Z uwagi na to, że wszystko dzieje się tu „na niby”, nie można zdaniem autora traktować tego typu wypowiedzi jako przejawów mowy agresji. O zaliczeniu danej wypowiedzi do mowy agresji decyduje bowiem nie jej substancja, lecz funkcja.

Mowę agresji rozpatruje Głowiński w dwóch planach – prywatnym i publicznym. Wypowiedzi agresywne stosowane w obu tych sferach różnią się między sobą, ale posiadają także wiele cech wspólnych. Za najważniejszą należy uznać to, że mowa agresji jest związana z działaniem nakierowanym na osiągnięcie określonych celów. Zdaniem Głowińskiego, mowę agresji stosowaną w sferze publicznej od tej, wykorzystywanej w relacjach prywatnych, różnią cele. Głównym celem stosowania mowy agresji w sferze publicznej jest często ograniczenie zakresu działania niektórych osób, w skrajnych przypadkach zaś fizyczne unicestwienie. Rozważając zastosowanie mowy agresji w sferze publicznej, Głowiński nawiązuje do praktyk stosowanych w ramach dwudziestowiecznych totalitaryzmów. W przypadku dyskursu hitlerowskiego czy też stalinowskiego stosowanie mowy agresji zazwyczaj wiązało się z wywoływaniem nienawiści do osób, które zostały wytypowane na ofiary. W przypadku faszyzmu ofiarą stał się Żyd, zaś w przypadku komunizmu „wróg ludu”.

Powstaje w tym miejscu pytanie, czy rzeczywiście uzasadnione jest skrajnie funkcjonalne traktowanie mowy agresji. Można przecież wskazać sytuacje, zarówno w życiu publicznym, jak i w relacjach o charakterze prywatnym, w których mamy do czynienia z występowaniem słów lub całych zwrotów, jednoznacznie identyfikowanych bez względu na kontekst jako obraźliwe czy nawet agresywne. Warto zaznaczyć, że w odniesieniu do sfery prywatnej Głowiński łagodzi nieco tezę o funkcjonalnym ujmowaniu mowy agresji, stwierdzając, że dokonuje się w tym przypadku konwencjonalizacja pewnych wypowiedzi, prowadząca do przypisywania im w społecznej świadomości określonych, zazwyczaj negatywnych, właściwości i jednoznacznego traktowania ich jako inwektyw. Niemniej jednak wydaje się, że podobne sytuacje możliwe są, być może z pewnymi zastrzeżeniami, także w sferze publicznej.

Tekst Jerzego Jedlickiego dotyczący zagadki wojny, można uznać za swego rodzaju podsumowanie rozważań *makrospołecznego* poziomu regulacji ludzkich zachowań (*Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację*). Jest to jednak podsumowanie specyficzne, bo ukazujące, co dzieje się w przypadku, gdy kulturowe i prawnopństwowe regulatory zachowań agresywnych zawiodą. Autor zastanawia się nad fenomenem wojny, jako skrajnego przejawu agresji. Przedstawia on dyskusje, jakie toczyły się na temat źródeł wojny i agresji występującej wśród ludzi. Punktem wyjścia jest refleksja nad sporem pomiędzy dwoma poglądami na naturę ludzką, których symbolami stali się dwaj myśliciele: Hobbes i Rousseau. Przedmiotem sporu jest pytanie: czy człowiek jest z natury zły, a relacje międzyludzkie są wojną każdego z każdym (Hobbes), czy też wszelkie zło w stosunkach międzyludzkich wynika z kulturowych i cywilizacyjnych „osiągnięć” rodzaju ludzkiego (Rousseau). Te dwie hipotezy ścierają się ze sobą do dziś.

W pewnych okresach większą popularność zdobywała koncepcja Hobbesa, w innych zaś Rousseau. Trudno jest dziś jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie postawione przez autora w tytule tekstu. Z czego biorą się wojny? Czy są one efektem ułomnej natury ludzkiej, czy też wadliwej organizacji społecznej i różnic kulturowych? Wydaje się, że te pytania będą towarzyszyć człowiekowi jeszcze długo, zaś ich aktualność w pewnych okresach będzie wzrastać. Jeden z takich okresów właśnie się rozpoczął.

Warto podkreślić jeszcze raz, że zbiór *Człowiek i agresja* zawiera teksty stanowiące efekt wielu spotkań obfitujących w ciekawe dyskusje. Praca seminaryjna sprawiła, że artykuły składają się na zwartą całość, co nie wyklucza oczywiście, wybiórczego czytania niektórych tylko artykułów pod kątem własnych zainteresowań.

Pojawiają się jednak także pewne uwagi i wątpliwości. Brakuje nieco wspólnej ramy teoretycznej, która porządkowałaby i grupowała zamieszczone w książce teksty. Oczywiście zdają sobie sprawę z tego, jak trudnym zadaniem jest stworzenie takiej ramy, ale warto było podjąć taki trud, szczególnie, że mamy do czynienia z książką, która z racji podejmowanej problematyki, na pewno spotka się ze sporym zainteresowaniem. Za wstępną próbę stworzenia takiej ramy można uznać tekst Janusza Reykowskiego *O czterech poziomach regulacji zachowań agresywnych u człowieka*.

W rezultacie wybór tekstów i ich kolejności może sprawiać wrażenie niezbyt konsekwentnego. Stefan Amsterdamski wymienia we wstępie nazwiska osób, które brały udział w seminariach, a których artykuły nie znalazły się w książce. Ciekawe byłoby np. zapoznać się z tekstami napisanymi przez Jadwigę Koralewicz, Barbarę Szacką, Marka Beylina czy też Helenę Eilstein.

Brakuje także, szczególnie po debacie o Jedwabnem, spojrzenia na zjawiska pogromów. Warto byłoby zastanowić się nad tym, dlaczego i w jakich sytuacjach ludzie, którzy mieszkają obok siebie, zaczynają zachowywać się w sposób agresywny, a czasami posuwają się nawet do mordowania swoich sąsiadów. Na ten temat wiele do powiedzenia miałby zapewne historyk, psycholog, socjolog czy też filozof. Tego typu rozważania z całą pewnością stanowiłyby ważne uzupełnienie problematyki zawartej w książce. Takim uzupełnieniem byłaby też, jeżeli odwołujemy się do kwestii, które są ostatnio bardziej aktualne, analiza zjawiska terroryzmu.

Książkę *Człowiek i agresja* powinien przeczytać każdy, kto z jakichkolwiek powodów interesuje się problematyką i uwarunkowaniami agresji. Zaprezentowana w niej interdyscyplinarna perspektywa pozwala na całościowe i wielostronne spojrzenie na zjawisko agresji. Oczywiście w takiej formule nie ma zazwyczaj możliwości prezentowania pogłębionych i szczegółowych analiz. Niektóre problemy zostały tylko zarysowane. Niemniej jednak każdy, kto po lekturze poczuje niedosyt, z całą pewnością znajdzie inne pozycje z tego zakresu, korzystając np. ze wskazówek bibliograficznych zawartych w tekstach.

ANNA SZEPKA
Łódź

Wolfgang Sofsky „Traktat o przemoc”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, tłum. Marek Adamski.

Wolfgang Sofsky jest współczesnym niemieckim socjologiem, profesorem Uniwersytetu w Getyndze. Znany jest przede wszystkim z wcześniejszej publikacji zatytułowanej „Porządek obozu koncentracyjnego”. Wydany w Polsce w 1999 roku „Traktat o przemoc”, który stanowi kontynuację zawartych tam przemyśleń i proponuje zarazem ujęcie problemu przemocy z ogólnej perspektywy socjologicznej, do tej pory pozostaje u nas książką mało znaną, niedostrzeganą i w zasadzie niekomentowaną. Może to dziwić, zważywszy na dość kontrowersyjny charakter zawartych w niej treści, które w Niemczech z kolei były szeroko dyskutowane.

W otwierającym książkę rozdziale, zatytułowanym „Porządek i przemoc” autor przywołuje mit założycielski, w którym stan wojny wszystkich przeciwko wszystkim kończy się zawarciem umowy społecznej i oddaniem broni określonej grupie, mającej od tej pory posiadać monopol na przemoc. Ludzi łączy ze sobą doświadczenie przemocy. Nie mogą się oni obejść bez umów i porozumień, ponieważ każdy z nich ma ciało i z tego powodu narażony jest na cierpienia. Zawierają więc przymierze aby się wzajemnie chronić. Struktura społeczności wyrasta zatem z cielesnej struktury istoty ludzkiej. Układ ten zawsze można wypowiedzieć i dlatego należy go nadzorować, zaś wszelkie odstępstwa obwarować sankcjami – w ten oto sposób przemoc pozostaje więc wyłącznie w rękach organów porządkowych, sprzeciw zaś ma znikome szanse powodzenia. *Istotę wszelkich form panowania stanowi ucisk*. Reżimy absolutne i totalitarne nie są formami schyłkowymi, lecz tylko doprowadzają do krańcowej postaci to, co i tak tkwi w załączku panowania jako takiego. Najistotniejszym elementem panowania nie jest wiara w jego prawomocność, lecz strach przed przemocą i śmiercią. Zatem władza zażęguje przemoc ze strony społeczeństwa, wpajając każdemu strach przed przemocą władzy.

Już sam zamysł porządku stanowi przyczynę narastania przemocy poprzez wprowadzony przez nich wymóg konformizmu. Porządek skupia się na definiowaniu norm i normalności, wykluczeniu i tłumieniu inności. Porządek stosuje metody bezkarne i dyskretne, jak choćby foucaultowski blokowanie: każdemu przydzielone zostaje miejsce, gdzie ma żyć i pracować; kto zakłóca normalność, tego się zamyka w odosobnieniu¹. Wyznacza się czas urodzin, edukacji, pracy i odpoczynku, zmian statusów, przynależności do grup społecznych, czy wreszcie czas zejścia. Każdy musi się stać pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, być podobnym do innych. Władza dyscypliny ogarnia myśli, duszę i ciało. Jest też treserem kultury, kreuje bowiem jednorodny świat wyobraźni. Środki bezpośredniego przymusu (poza przekazywaniem i nadzorowaniem) stosuje władza zgodnie z prawem lub kieruje się samowolą. Narzuca kary administracyjne, materialne, fizyczne tj. wykluczenie (a w jego następstwie śmierć cywilna), wywłaszczenia czy kara cielesna – najdotkliwsza, a jednocześnie najpełniej urzeczywistniająca władzę². Poprzez przemoc władza mówi, że jest nienaruszalna i że należy jej oddawać cześć.

¹ Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Aletheia-Spacja, Warszawa 1993.

² Warto pamiętać, iż obok kategorii „wykluczenia”, „ucisku”, „tłumienia”, na których w zasadzie zatrzymuje się refleksja Sofsky’ego, Michel Foucault proponuje nieco głębszą so-

Oto zatem główna teza książki: *każda władza nierozzerwalnie sprzęgnięta jest z przemocą*. Sofsky mówi wprost: władza to przemoc, a przemoc to władza. Nie ma jednego bez drugiego. Władza operuje przemocą i na niej się zasadza. Władza każda bez wyjątku. Przemoc stanowi zarazem istotę i instrument władzy.

Rozdział drugi, noszący tytuł „Broń” to rozważania nad dialektyczną istotą broni, jako tą, która zarówno przemoc ogranicza, jak i ją umożliwia. Broń jest nie tylko środkiem do celu, jest też wartością kulturową – symbolem przemoc, stanowi bowiem przejaw władzy i potęgi. W końcu wojskowa defilada to pompacyjny pokaz możliwości zabijania i demonstracja nienaruszalności panującej władzy.

Interesującą analizę związanej z przemocą fascynacji zawarł Sofsky w kolejnym rozdziale pt. „Przemoc i namiętność”. Skąd biorą się namiętności przemocy?

Opisując okropności czynów, jakich dopuścił się Gilles de Rais, rycerz, który regularnie świętował rytuał przemoc dokonywany na młodych chłopcach, Sofsky wskazuje na mechanizmy, które powodują, iż przemoc staje się wyjątkowo atrakcyjna. Wskazuje, iż regularny przebieg świętowania rzezi i okropność czynów Gillesa de Rais stanowi swoiste połączenie rozumu, namiętności i rytuału. *Rozwaga* przejawiała się np. w doborze ofiar. Sam czyn nosił wszelkie cechy *rytuału*, który zawsze przebiegał zgodnie z planem w sali tortur. Zacieranie śladów, przebieg aktu – wszystko to było z kolei *racjonalne*. Przemoc przeradzała się tu w okrucieństwo, opierające się teleologicznym wyjaśnieniom, jako że nie ma ono nigdy celu poza samym sobą. Okrucieństwo, nastawione wyłącznie na kontynuację samego siebie wymaga zaś urozmaiceń i innowacji aby odpędzić widmo nudy. Dlatego też w przeciwieństwie do fazy rytuału ulegającej modyfikacji, którą stanowi samo zabijanie, a w której stosuje się różne wymyślne sposoby ale wszystkie szybkie i krwawe, rytuał właśnie stwarza warunki do rozpętania namiętności. Przemocy dokonywanej z afektu, a nie z nawyku towarzyszy wybuchowość, zmienność. Sprawca popada w euforię, zachwyca się samym sobą. Przemoc absolutna, nastawiona wyłącznie na kontynuację i podsycanie samej siebie, wypływa z pragnienia pozbycia się hamulców, ekspansji osoby, która się jej dopuszcza. Jednak rzeź rytualna nie jest nieokiełznana – namiętność przemocy nie jest szaleństwem, oprawca wie co czyni, a mianowicie, twierdzi Sofsky, zdobywa teren wolności absolutnej czyli panowanie nad życiem i śmiercią. Śmierć to czysta przemoc, absolutna siła. Kto ma udział w tej sile, temu daje ona niezwykłą satysfakcję. Ten, kto pozostaje przy życiu, gdy inni są już martwi, doznaje radości przeżycia, a kto przeżywa kogoś, zabijając go własną ręką, tego ogarnia niezaspokojona namiętność – może wszystko, jest panem śmierci.

A zatem najistotniejsza przyczyna zabijania to iluzja własnej nieśmiertelności. Innym istotnym jej powodem jest suwerenność zbrodni – działanie w ukryciu, w świecie leżącym poza zasięgiem porządku. Oprawca uwalnia się od ograniczeń – jego udziałem staje się wyłączenie z gry zakazu raz na zawsze. Do występku pchają więc ludzi kolejno: triumf przeżycia innego, suwerenność występku i chęć uwolnienia się od ograniczeń.

Rozdział „Przemoc, strach i ból” to przejmujące studium psychologii jednostkowego cierpienia, cierpienia ofiary przemoc. Przemoc rozrasta się sama z siebie, raz uwolniona podlega

cyjologicznie analizę władzy jako tej, która również stwarza, produkuje: „Produkuje realność, produkuje dziedziny przedmiotowe i rytuały prawdy. Jednostka i wiedza, jaką można o niej zdobyć zależą od tej produkcji.” [*ibidem*, s. 233]

prawu niekończącego się ekscesu. Zmienia ofiarę w kłębek strachu i pozostawia obolałe ciało, ale jej konsekwencją staje się też okaleczenie duszy człowieka i jego społecznej egzystencji.

W tradycyjnych kulturach cierpieniu przypisywano jakiś głębszy sens. Dla Sofsky'ego ból ma tylko jeden wymiar. Dlaczego bowiem ból miałby być środkiem ascetycznego pokonania słabości? Czy – jak w religii chrześcijańskiej – aktem pokuty, boską karą? Heroicznym hartowaniem ducha i męskiej dumy? Ludzie zawsze starali się nadać sens męczarniom, ale nadbudowa znaczeń, mówi Sofsky, to próba tuszowania ich bezsensowności. Ból jest bólem a nie znakiem czy przesłaniem. Przemoc to instrument panowania, gdyż ofiara nie może uciec od bólu. Jej okaleczone ciało to jedno, zachwiana pozycja w świecie – to drugie. Przemoc bierze we władanie siły ducha, które powalają ofiarę na ziemię. Strach zawęża świat do tu i teraz, do obszaru wzroku. Nie liczy się już wiedza i doświadczenie. Ból znosi dystans do sytuacji i samego siebie. Rozpacz powoduje niemoc, zabija poczucie przynależności społecznej – ofiara nie może pomóc sobie samej i wie, że nikt nie może jej pomóc, jest zdana na łaskę i niełaskę wroga.

Kontynuację wątku stanowi kolejna część książki poświęcona torturom. Poza historycznym zarysem sytuacji, w jakich stosowano te zabiegi oraz społeczną charakterystyką ofiar tortur, poznajemy psychologiczny wymiar tortury, stanowiącej według autora przemoc absolutną, nakierowaną wyłącznie na siebie samą. Bolesna i długa męczarnia – oto co się liczy dla oprawcy. Szybka śmierć to karygodny błąd w sztuce oprawcy.

Tortura niszczy stosunek ofiary do samej siebie – jej własne ciało staje się wrogiem, zadaje mękę, staje się sprzymierzeńcem katów. Tortura cielesna zawsze zawiera elementy tortury psychicznej – niszczy wolną wolę i ducha, zmusza ofiarę do samoponizenia przez krzyk, strach i błaganie o łaskę. Niszczy strukturę czasu, bowiem ból to wieczne trwanie. Jest zjawiskiem totalnym, opanowuje bowiem ciało, jaźń i świat ofiary, który staje się wrogi i obcy.

Gdziekolwiek pojawia się przemoc, tam zjawiają się pędzeni chęcią zaznania strachu, barbarzyńskiego widowiska, niecodziennością sytuacji widzowie, którym Sofsky poświęca odrębny rozdział. Oprawca jest tu tylko namiestnikiem tłumu – wykonuje jego wolę, ale też demonstruje, czego tłum może sobie zażyczyć. Katem są więc widzowie, dla których przemoc stanowi widowisko, spektakl, będący ich lustrzanym odbiciem. W oprawcy tłuszcza widzi siebie – jest on źródłem jej siły i woli przełamania się.

W rozdziale siódmym Sofsky analizuje fenomen egzekucji, jako najbardziej widocznego insygnium wszelkiej władzy, którego celem jest ustanowienie i utrzymanie porządku politycznego i społecznego. Szafot to ołtarz społeczeństwa, zaś kat jest filarem ładu społecznego. Egzekucja jako podstawowa forma zbiorowej przemocy również podlega porządkowi rytuału, w którym role są ściśle ustalone, zaś siła uczuć sterowana. Jest to, jak mówi Sofsky, rytuał pośredni, jako że człowieka ekspediuje się w zaświaty na polecenie zwierzchności. Sofsky wskazuje też na paradoksalny wymiar egzekucji, uderzającej rykoszetem w społeczność, którą władza miała uwolnić od widma śmierci gdy tymczasem egzekutywa zwraca się przeciw jednemu z członków tejże społeczności.

Odrębny rozdział poświęcił Sofsky analizie walki. Opisuje zarówno zmienność jej form i kolejność faz, jak i specyficzną dynamikę jako gry o sumie zerowej, w której zwycięstwo strony jest porażką drugiej.

Społeczny wymiar przemocy uwidacznia się w bardzo starej zbiorowej formie: w polowaniu. „Polowanie i ucieczka” to rozdział, w którym Sofsky obrazowo przedstawia zatrwającą dynamikę nagonki wraz z towarzyszącymi zarówno motłochowi, jak i ściganemu emocjami. Po-

ścig nazywa Sofsky podstawową formą społecznienia emocjonalnego. Każdy z prześladowców czuje się bowiem nietykalny w grupie, zapomina o strachu przed odpowiedzialnością. Polowanie to przemoc bez poczucia winy. W jego charakterystykę wpisuje się celowość poczynań, przyspieszenie czasu, wzajemne podburzanie się prześladowców i rozpad poczucia przynależności pośród ściganych. Sofsky zakłada możliwość przemocy absolutnej jako konsekwencji nagonki: gdy sfera dopada ofiarę znikają hamulce moralne, liczy się zaś prawo do pierwszeństwa w zadaniu przemocy. Bowiem polowanie to rywalizacja, pogoń za prestiżem i uznaniem, współzawodnictwo w barbarzyństwie.

Polowanie i walka kończą się masakrą. Masakra, o której traktuje kolejny rozdział, jest punktem kulminacyjnym przemocy stosowanej podczas prześladowań społecznych i wojen. Jej istotę stanowi kolektywna przemoc nad bezbronnymi, którzy nie mogą uciec ani stawić oporu. To kolejne wcielenie przemocy absolutnej, nie nakierowanej na żaden inny cel poza samą sobą oraz ucieleśnienie absolutnej wolności zbiorowości. W krwawej rzezi zawiązuje się bowiem równość społeczna i poczucie koleżeńskości. Doświadczenie wspólnego zabijania tworzy więź solidarności między oprawcami, silnie spaja i zaciera wśród nich pierwotne różnice hierarchii.

W książce poświęcono również miejsce rytualnemu niszczeniu przedmiotów jako uosabiających władzę. Ponieważ ład jest ucieleśniony w przedmiotach materialnych, w rewolcie przeciw władzy właśnie koncentruje się społeczny sens ich niszczenia.

Jaki jest zaś związek przemocy z kulturą? W kończącym książkę rozdziale autor wyraźnie zaznacza, iż kultura nie ma charakteru mechanizmu hamującego działanie przemocy, zwiększa ona bowiem potencjał samounicestwienia poprzez wzmacnianie sił, które pierwotnie miała ograniczać.

Istnieje wśród ludzi – mówi Sofsky – iluzja, iż kultura równoważy cierpienia, gdyż uwalnia człowieka od dyktatu przyrody, pozwala mu tworzyć instytucje, ustanawia symbole, nadaje światu sens. Dzięki niej ludzie wykraczają poza zakłęty krąg swojej cielesności, ułomności i bólu. Ale kultura jednocześnie zwraca się przeciw ludziom. Wytworzone przez człowieka rzeczy działają na jego szkodę. Środki produkcji mogą posłużyć za broń. Narzędzia pracy narzucają inny dyktat – decydują, jak przebiegać ma praca. Reguły poddają człowieka nadzorowi. Systemy wartości i ideologie ograniczają wolność myśli. Inna istotna cecha kultury to jej pochodzenie – wyrasta ona z tego samego podłoża, z którego wyrasta przemoc: z megalomanii przeżycia. Kultura jest daremnym wysiłkiem, próbą przetrwania po śmierci, złudą nieśmiertelności. Walka ze śmiertelnością człowieka nie obywa się bez przemocy. Chwała i prestiż, mające zaprzeczyć wspólnocie ostatecznego losu przeznaczanego każdemu z nas, zawsze okupione były spustoszonymi krainami i wielką liczbą zabitych wrogów. Poszanowanie ideału – jakiegokolwiek byłoby jego imię – łączy się zawsze z lekceważeniem życia.

Kultura zatem sama nosi w sobie potencjał przemocy niezbędnej do przetrwania jej samej i jej twórców. Nie może być przypadkiem, iż jedyny gatunek, który wykształcił formy kulturowe, jednocześnie jako jedyny prowadzi wojny, prowadzące do wyniszczenia jego przedstawicieli.

Książka prezentuje różnorodność form i przejawów przemocy, jej swoistą dynamikę oraz powtarzalne schematy, a także bardzo żywy i sugestywny obraz emocji, które przemoc ze sobą niesie. Główny akcent położony jest jednak na nierozzerwalnej diadzie władza – przemoc, która, zdaniem autora, reguluje życie społeczne. Równocześnie Sofsky wskazuje wielokrotnie, iż regulacja ta zasadza się na swoistym paradoksie: władza powołana dla zazegnania przemocy, sama ją stosuje. I nie zawsze jest to przemoc widoczna, a co za tym idzie, uświadamiana.

Demystyfikacja kultury dokonana w „Traktacie o przemocy” nakazuje odrzucić przekonanie o dobru i pięknie jako o wartościach stanowiących zasadę i fundament życia społecznego. Tezy Sofsky’ego wyraźnie odcinają się od tradycji związanej z wartościami chrześcijańskimi czy z humanizmem, daleko od których sytuuje się pogląd Sofsky’ego, zakładający iż jedynym sposobem społeczeństwa jest doświadczenie cielesności i strach przed przemocą, w konsekwencji i z konieczności również przynoszące przemoc.

Zawieszając normy, wartości, niezbywalne fundamenty cywilizacji, Sofsky koncentruje się na barbarzyństwie, na działaniach zredukowanych do najgłębszych pierwotnych instynktów, z których dopiero ma według niego wyrosnąć społeczna solidarność oraz więzi grupowe. Zwierzęca nagonka to dla Sofsky’ego podstawowa wręcz forma uspołecznienia emocjonalnego. Masakra, czysta absolutna przemoc zbiorowa nadzwyczaj silnie spaja i tworzy nierozzerwalne więzi, mówi Sofsky. Zatem to nie współtworzenie, nie udział we wspólnym akcie kreacji, nie doświadczenie narodzin nowej jakości, lecz destrukcja, przemoc, rzeź, unicestwienie bliźniego decyduje o zaistnieniu i scementowaniu więzi międzyludzkich. Na ołtarzu społeczności, która karmi się przemocą, zostać muszą złożone ofiary jednostkowe. Nie miłość bliźniego i poszanowanie życia powoduje, iż możliwe są jakiegokolwiek formy życia zbiorowego, lecz kolektywna przemoc – czy jest to masakra lub pościg, czy egzekucja, w której społeczność uczestniczy jedynie pośrednio. Tezy Sofsky’ego uznać można za krytyczne, nietzscheańskie, nihilistyczne czy też antyhumanistyczne, antyhumanistyczne nie w sensie ujawnienia pozapodmiotowych uwarunkowań myślenia i działania, lecz zakwestionowania humanistycznych ideałów i wartości, które uważa się za fundament naszej cywilizacji.

Sofsky nie jest jednak osamotniony w swej jednowymiarowej wizji społeczeństwa i władzy. „Tyrania stanowi istotę życia zbiorowego. Może przyjmować różne formy, koszmarnie lub łagodne, ale nie sposób się jej pozbyć, związana jest bowiem z władzą, która pojawia się wraz z próbą zorganizowania wspólnoty w społeczeństwo”, pisze Ryszard Przybylski³. Przemoc i tyrania nieustannie obecne są w naszym życiu, a zawarte są już w samej idei społecznego bytowania. Nie ma takiej totalności społecznej, mówi Przybylski, która nie opierałaby swego istnienia na niesprawiedliwości, przemocy, okrucieństwie.

Sofsky argumentuje, iż u podstaw jednostkowej przemocy wobec drugiego człowieka leży chęć przeżycia innego, uwolnienia się od ograniczeń własnej ułomnej i śmiertelnej egzystencji, w wymiarze społecznym zaś stanowi przemoc instrument i zasadę władzy. Znamienne jednak, że w „Traktacie o przemocy” w ogóle nie pojawia się kategoria zła, gdy tymczasem Przybylski wyraźnie wiąże pojęcie zła i jego natury z korzeniami i istotą przemocy.

Przywołując opowieść o bajronicznym Sardanapalu, krwawym tyranie, który odkrywszy w sobie nagłą miłość do wszystkich ludzi nazwał zło i ocalił tym samym swe człowieczeństwo, Przybylski podpowiada, iż jest to jedna z możliwych do przyjęcia hipotez odnośnie natury ludzkiej: człowiek jest zły, dobro zaś to tylko niewielka namiastka naszej duszy, iskierka, która tli się w nas by czasem mocniej zapłonąć jako sumienie. Czy istnieje alternatywa dla tak skonstruowanego poglądu?

Emanuel Lévinas proponuje filozofię bardzo szczególną i wyjątkową. Twierdzi bowiem, iż etyka wyprzedza ontologię, człowiek jest *ponieważ* jest dobry. Dobro wybrało człowieka, z nim zaczął on być. Właśnie w ludzkim działaniu, a w szczególności w spotkaniu z Innym, Do-

³ Przybylski R., *Sardanapal. Opowieść o tyranii*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001, s. 154.

bro to się przejawia. Odpowiadam na głos Dobra, kiedy słyszę w Drugim głos „biedy życia”: „sieroty”, „wdowy”, „obcokrajowca”. Wtedy rozumiem, co znaczy: „nie zabijaj”. Dobro jest samą istotą człowieczeństwa, lecz kiedy człowiek się na nie zamyka, staje się uczestnikiem czegoś, co owej istocie jest przeciwstawne⁴.

Zatem warto być, bo warto być dobrym. Podobnie kwestię zła pojmuje Paul Ricoeur: jakkolwiek daleko sięga zło radykalne (absolutne, niewytłumaczalne, metafizyczne), nie może być ono równie pierwotne jak dobroć. Jednocześnie wskazuje on na jeszcze jeden istotny aspekt zła: jest nim problem ludzkiej woli. W niej bowiem, w samej wolności woli tkwi zło. Zło stanowi niejako samą naturę woli. Paradoks ten opisuje Ricoeur kategorią „niewolnej woli”. Wola sama siebie zniewala: grzech i jego realność to wola. Dzięki swej wolności wyboru, człowiek jest autorem zła, które z kolei uzmysławia mu, iż wolność tę posiada. To zaś wiąże się ze świadomością odpowiedzialności za zło i jego skutki. Człowiek i zło pozostają nieustannie we wzajemnej relacji. I choć – jak twierdzi Ricoeur – skłonność ku złu musi nam być przypisana, zło nie jest czymś symetrycznym w stosunku do dobra, które, jak już wspomniano, jest bardziej pierwotne. „Złość nie jest substytutem dobroci człowieka, lecz zwiędnięciem, przyćmieniem, zeszcpeceniem niewinności, światłości i piękności, które przecież pozostają”⁵.

Zatem jedynym źródłem zła jest człowiek, mówią Ricoeur i Przybylski. Ale Przybylski nie włącza w obręb swojej teorii owej jasnej i pięknej strony, o której pisze Ricoeur. W cytowanej książce o znamienym podtytule „Na pożegnanie ohydneho stulecia”, skłania się Ryszard Przybylski do przyznania racji Sofsky’emu. Ostrzega, by wchodząc w życie społeczne strzec się wzięcia władzy, ponieważ kompozycja władzy i wolnej woli, która, jak wcześniej wspomniano, stanowi źródło zła, z całą pewnością zaowocuje przemocą i tyranią. Każda władza korpumpuje człowieka. Każdy, kto posiada władzę, jest winny. Wkraczając w życie zbiorowe, zamykamy się w kredowym kole zła, które z kolei niesie przemoc.

Jeśli tak jest, przypomnijmy słowa Alberta Camusa, który w powojennym esej z 1948 roku zatytułowanym „Wiek strachu” postuluje ustanowienie świata, w którym nie tyle się nie zabija („nie jesteśmy tacy już wariaci!”, zapewnia Camus), ile w którym zabójstwo nie jest uprawnione. Rzeczywiście, popadamy tu w utopię i sprzeczność, mówi pisarz, „bo żyjemy właśnie w świecie, gdzie zabójstwo jest uprawnione, i musimy ten świat zmienić, jeśli zabójstwa nie chcemy. [...] Sądzę, że wszyscy powinni zastanowić się nad tym. [...] Nie możemy się spodziewać, że uratujemy wszystko, ale możemy przynajmniej chcieć uratować ciało, by przyszłość stała się możliwa. [...] Refleksja nad tym problemem [...] może stworzyć warunki do zbudowania słusznego poglądu i prowizorycznego porozumienia pomiędzy ludźmi, którzy nie chcą być ani ofiarami ani katami”⁶.

⁴ L é v i n a s E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

⁵ R i c o e u r P., *Symbolika zła*, PAX, Warszawa 1986, s. 148.

⁶ C a m u s A., *Eseje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 261–262.